SZTUKA ZŁOTNICZA

centralny ilustr. organ fach. przem. i handlu złotniczego, zegarm. • jubilerskiego, grawerskiego i optycznego

ROK XXIII LIPIEC 1930 Nr. 6.

Z DZIEJÓW EUROPEJSKIEGO MEDALJERSTWA

Zanim przejdę do właściwego tematu, przedstawiającego dzieje sztuki medaljerskiej w Europie, muszę przedstawić genezę samej nazwy, jaką noszą przedmioty zwane powszechnie medalami.

Słowo medal, jako takie zostało urobione od łacińskiego słowa metallum. Wszystkie języki romańskie posiadają w swych słownikach ten wyraz, jakkolwiek w nieco zmienionej formie. I tak francuskie medaille, włoskie medaglia lub hiszpańskie medalla nie są czem innem jak tylko osnową łacińskiego metallum z końcówką odpowiadającą danemu językowi.

Medale są zasadniczo rzeczą starą. Wiemy że znali je już starożytni Fenicjanie. Znamy ponadto sposoby, zapomocą których były one wyrabiane. Sposoby te zresztą z pewnemi zmianami utrzymały się aż do późnego średniowiecza, kiedy zastosowano poraz pierwszy fabrykację maszynową. Pierwotnie nalewano roztopiony metal do formy, która była zazwyczaj z kamienia lub innego podobnego właściwościami materjału, otrzymany w ten sposób negatyw musiał być następnie obrobiony i wycezelowany. Jak widzimy, była to robota szalenie żmudna i dlatego nie znajdywała wielu zwolenników. Dopiero w XVI-stem stuleciu zainteresowali się nią bliżej Włosi i oni są właściwymi twórcami sztuki medaljerskiej.

Przechodząc do opisu rozwoju sztuki medaljerskiej w poszczególnych krajach, należy zaznaczyć, że pionierem medaljerstwa włoskiego a raczej italskiego jest Antonio Pisano, zwany także inaczej Pisanello. Pisano skorzystał z ówczesnego prądu umysłowego, mianowicie renesansu. Zastosowanie renesansu w medaljerstwie dała bardzo dodatnie wyniki i od tego czasu ta nowa dziedzina sztuki zaczęła się szybko rozwijać i wzbudzać powszechne zainteresowanie. Prace Antonio Pisanella cechuje doskonałe wykończenie i duży polot. Noszą one łacińskie napisy „Opus Pisani Pictoris".

Nieco młodszym od Pisanella, a równym w zamierzeniach Matteo de Pasti był uczniem pierwszego. Ośrodkiem jego pracy była Verona, gdzie wykonał szereg medali dla księcia Malasty i jego małżonki Isotty. W pracach Matteo de Pasti występuje nieskazitelność rysunku, brak jest natomiast ducha, który tak wybitnie występuje u jego mistrza Pisanella.

Wśród mistrzów medaljerstwa italskiego z tego okresu widnieje nazwisko Spendario. Wprawdzie nie jesteśmy w posiadaniu prac jego, któreby pozwoliły na konkretną opinję, ale sam fakt, że słynny wieszcz niemiecki Goethe pisał hymny na cześć tego medaljera, każe przypuszczać, że Spendario zasłużył sobie całkowicie na miano mistrza.

Miastem, które w rozkwicie odrodzenia miało najlepsze warunki dla rozwoju sztuki medaljerstwa, była Florencja. Władcy tego miasta, Medyceusze, silnie popierali każde zamierzenie w dziedzinie sztuki. Należało do dobrego tonu we Florencji posiadanie własnej podobizny na medalu.

Wśród mistrzów tego miasta znamy Niccolo Spinella. W pracach swych Spinelli nie zważał prawie wcale na subtelność i dobre wykończenie. Twarze na jego medalach są brutalne, a odwrotne strony pozbawione jakichkolwiek pomysłów lub fantazji. Naturalnie nie można ich nawet porównywać z pracami Pisanella lub Antoniego de Pasti. Razem ze Spinellem pracował współcześnie we Florencji inny medaljer, nazwiskiem Andrea Guarzallotti. Jego medale wykonane we Florencji nie dochowały się do naszych czasów, znamy natomiast te, które wykonał w Rzymie, przebywając na dworze papieskim. Wykonał on medale z podobiznami papieży od Sykstusa IV-tego do Mikołaja V-tego. Wśród tych najlepszym jest medal dla Sykstusa IV-ego. Widać w nim wysiłek i rękę prawdziwego artysty.

Nie można pominąć milczeniem jeszcze innych medaljerów italskich, jak: Francesco Francia, Caradossa, a przedewszystkiem Benvenuto Celliniego.

Wśród mistrzów epoki nowożytnej widnieją nazwiska: Alberto Stamerani, Giovanni Francesco, Stefano Ortolani, Soldani Bemi i t. d. Zawieruchy wojenne nie pozwoliły przekazać nam ich dorobku artystycznego, tem nie mniej wiemy z opisów współczesnych, że medaljerstwo włoskie stało już wtedy na poziomie teraźniejszym mniej więcej.

Krajem, który najpierw sięgnął po wzory sztuki medaljerskiej, do jej kolebki Italji, była Holandja zwana w tym czasie Niderlandami.

Z pośród medaljerów holenderskich, których sława wyszła poza granice ich ojczyzny, znamy Stefana van Hollanda. Stefan van Holland był nawet w Polsce, dokąd przybył na zaproszenie ówczesnego króla polskiego Zygmunta Augusta w celu wykonania medali i plakiet z podobiznami króla i jego małżonki Barbary Radziwiłłówny. Z pobytu tego mistrza w Polsce skorzystało wtedy też kilku magnatów polskich, każąc sobie robić podobizny w metalu. Stefan van Holland jeździł także w tym samym celu na dwory królów: angielskiego i duńskiego. Z późniejszych medaljerów holenderskich należałoby wymienić Juriaana Pool'a, O. Mullera i Adriana Waterloosa.

Przechodząc z kolei do dziejów niemieckiej sztuki medaljerskiej, należy zaznaczyć, że rozwój ten szedł bardzo powoli. Podczas gdy we Włoszech znano już sposoby bicia medali, to w Niemczech posługiwano się jeszcze odlewami. Terenem, na którym stawiało pierwsze swe kroki medaljerstwo niemieckie, były warsztaty złotników. Dopiero później wysunęli się specjaliści, którzy z wielkim trudem i nakładem pracy popchnęli medaljerstwo niemieckie na lepsze tory. Rozwijające się szybko od tej chwili medaljerstwo niemieckie miało swe główne siedziby w Norymberdze i Augsburgu. Z pośród medaljerów augsburskich należy tu wymienić Fryderyka Hagenauera, którego prace poświęcone cesarzowi i jego otoczeniu, są zdecydowanie dobre. Jeżeli chodzi o Norymbergę, to tu działał niezrównany Albrecht Dürer, który mimo, że obok medaljerstwa zajmował się drzeworytami i miedziorytami, pozostawił dużo bardzo dobrych plakiet i medali. Z innych medaljerów tego okresu należy wymienić Jakóba Bincka, który wykonywał medale dla polskich królów, Valentyna Malera, Tobiasza Wollfa, Joachima Rietera i innych.

Przez pewien czas medaljerstwo niemieckie przechodzi ciężki kryzys, który zamyka pojawienie się nowego mistrza w osobie Sebastjana Dadlera. Wśród prac Dadlera figurują przeważnie podobizny wodzów z wojny trzydziestoletniej. Sebastjan Dadler bawił także w Polsce u księcia Janusza Radziwiłła w Wilnie, gdzie wykonał medale z podobiznami rodziny księcia. Na przełomie XVII i XVIII stulecia pracuje jeszcze kilku medaljerów niemieckich, jak Marcin Brumer, Henryk Muller, Jakób Lehrer, Józef Schenfeld i wielu innych.

Jeżeli chodzi o Francję, to korzystała ona podobnie jak Polska z pracy obcych do roku mniej więcej 1530, kiedy pojawił się Jean Gongen. Medaljerowi temu przypisują szereg medali z podobiznami Henryka II-go i Katarzyny de Medici. Nie jest to jednak pewnem czy Gongen je wykonywał, gdyż niema o tem wzmianek w kronikach, tembardziej, że Gongen nie miał zwyczaju, jak inni legitymowania się na medalach. Medaljerstwo francuskie osiągnęło szczyt rozwoju, gdy pojawił się Guillanme Dupre, pochodzący z Szampanji, którego dziełem są medale robione dla królów francuskich: Henryka IV oraz Ludwików XIII-go i XIV-go.

Z innych znamy pobieżnie tylko Jeana Waim, Claude Gillot, Daniela Dupuis, Alexandra Charpentier i in.

Wymienione narody są temi, które dały fundamenty pod dzisiejsze medaljerstwo, inne, jak: Hiszpanja, Grecja, a częściowo i Polska wolały korzystać z pracy obcych. O medaljerstwie polskiem specjalnie postaramy się skreślić parę uwag w jednym z najbliższych numerów.

W. N.

BURSZTYN

Żywica drzew, — Rodzaje bursztynu, — Bursztyn sztuczny.

Miljony lat temu, w epoce zwanej trzeciorzędem lub eocenem, rozciągało się mniej więcej na obszarze dzisiejszego Bałtyku pasmo ziemi, które przy cieplejszym niż dzisiaj klimacie, odznaczało się bujną węgetacją roślin, po większej części dziś nie istniejących.

Obok gatunków palm, kamelji, wawrzynów, dębów i cyprysów rosły drzewa iglaste, których pnie wydzielały żywicę. W ciągu tysiącleci pnie rozkładały się, żywica nie podlegała jednak temu procesowi, lecz została na gruncie leśnym i gromadziła się tam w coraz to większej ilości. Kiedy przy zapadaniu się lądu, dawny grunt pokryły fale morskie, nastąpiło przemieszczenie tego materjału leśnego z znajdującą się tam żywicą. Rezultatem działania fal morskich jest tak zwana sina ziemia, warstwa piaskowca występująca w oligenie, zabarwiona na zielono od domieszki gaukonitu; w niej to znajduje się ta kopalna żywica, którą nazywamy bursztynem, używana bardzo często jako materjał zdobniczy przez jubilerów, szczególniej w ostatnich czasach.

Przy dalszych przemianach skorupy ziemskiej, mianowicie przez wpływ lodowców kontynentalnych w epoce lodowej, później przez działanie fal morskich, które bez ustanku szarpały linję brzegową, dostał się bursztyn na łożysko wtórne, jako blok erratyczny w pokłady, występujące w dyluwium, względnie do pierwszego okresu aluwium, jak naprzykład w piasek dzisiejszego Bałtyku.

Zależnie od warstw, w których bursztyn się dziś znajduje, powierzchnia jego różnorodnie zwietrzała. Zewnętrzne warstewki bursztynu z sinej ziemi, wyróżniające się od jądra, są cienkie, z pokładów dyluwialnych są one bardziej grube i posiadają często właściwą sobie czerwoną strefę dookoła jądra.

Bursztyn z morza zatracił częściowo zwietrzałe warstwy zewnętrzne przez oszlifowanie na dnie morskiem, powierzchnia jego jest gładszą i czystszą od lądowego.

Żywica drzewa bursztynowego (pinus succinifera) była przeważnie barwy żywicy obecnie rosnących sosen — jasnożółta, bursztyn przejrzysty — nazwa techniczna klar. Kiedy żywica wyciekała z drzewa i twardniała stopniowo na powietrzu, tworzyła sople w kształtach skorupowatych, dając bursztyn prawie zawsze przejrzysty zwany łuskowym (szlauba), a kiedy do żywicy domieszała się zawartość komórek roślinnych, powstał bursztyn mętny w różnych odcieniach żółtych, zwany bastardem.

Jeżeli zmętnienia w masie przeźroczystej rozdzielone są w postaci chmur ostrych, mówimy o bursztynie płomyku (flumig).

Zmętnienie w masie przeźroczystej w postaci mgły, to bursztyn mglisty (cloudy). Bursztyn zabarwiony na biało — bywa często całkiem biały jak mleko, wobec czego a ze względu na swój wygląd dostał nazwę mlecznego (milk-knochig).

Wyjątek stanowi rzadki bursztyn, kompletnie czysty jak lód, często zabarwiony białemi chmurami. Ten nazywamy: lód. Bardzo rzadki okaz, to bursztyn z odcieniem zielonym i bursztyn piankowy.

Kiedy żywica była w stanie płynnym i gdy wówczas domieszały się do niej obce różne naleciałości, powstał bursztyn we wszystkich odcieniach nieczysty, który zowiemy sekundą.

Pod względem naukowym interesujące jest wystąpienie resztek organicznych w bursztynie, jako świadków życia w lasach trzeciorzędu.

Bursztyn łuskowy zawiera w sobie dużo resztek zwierzęcych i roślinnych, które zostały zalane żywicą i utrzymały się zakonserwowane do tej pory.

Co się tyczy składu chemicznego bursztyn składa się z substancyj żywicznych i kwasu bursztynowego. Poddany suchej destylacji topi się bursztyn przy 350 do 380° C. z równoczesnym rozkładem i zmianą barwy na brunatno (zatem nie może istnieć bursztyn lany, topiony i t. p.).

Brunatny t. j. przetopiony bursztyn, z którego odciągnięto kwasy, służy do wyrobu lakierów. Drobne, dokładnie oczyszczone, kawałeczki bursztynu rozgrzane do 180° C. pod ciśnieniem kilkunastu atmosfer, spajają się w jeden kawałek. Tak powstaje bursztyn prasowany.

Odpadki bursztynu wraz z wietrzała jego powierzchnią, to ogólnie znane kadzidło kościelne. Jeszcze inne drzewa wydzielające żywicę, rosły w lasach bursztynowych, których sok stwardniały znajduje się również w ziemi.

Żywica skamieniała innych drzew iglastych, znana jest w handlu jako gedanit, który w przeciwieństwie do bursztynu succinitowego, jest miękki i kruchy, posiada niski punkt topliwości i nie zawiera (czasem bardzo mało) kwasu bursztynowego.

Ostatniemi czasy udało się niemieckim chemikom wyprodukować z kazeiny, krowiego twarogu, kwasu karbolowego, kwasu mrówczanego i t. d. bursztyny sztuczne o przepięknej barwie i wyglądzie bursztynów naturalnych, nadano im nawet silne właściwości przyciągające, jednakże wyroby z tego produktu wogóle bardzo szybko oksydują na czerwono, przez co stają się bardzo brzydkie.

Przeróbka bursztynu sztucznego odbywa się obecnie niemal na całym świecie, a niesumienni handlarze sztucznych bursztynów wykorzystują daną sytuację w ten sposób, że sprzedają rzeczy z imitacji jako prawdziwe bursztyny.

Imitację można łatwo rozeznać, gdyż bezpośrednio po silnem potarciu o twardy przedmiot np. kamień, wydaje wstrętny odór karbolu, natomiast bursztyn naturalny pachnie żywicą.

Rzeczy, które przez pocieranie mogłyby ulec zniszczeniu, można rozeznać przez zanurzenie w wodzie, w której rozpuszczono 27% soli kuchennej; wtenczas imitacje toną a bursztyny wypłyną na powierzchnię wody.

W przeciwieństwie do bursztynu naturalnego, bursztyn prasowany posiada kolor martwy, jest słabszy i także oksyduje. Przy potarciu, obok żywicy zalatuje też kamforą.

W Polsce istnieje tylko jedna fabryka wyrobów bursztynowych w Gdyni.

Perły prawdziwe i perły hodowlane

Od dłuższego czasu pokutuje w prasie zawodowej wszystkich krajów sprawa oznaczania pereł prawdziwych i hodowlanych w handlu. Zdawałoby się, że okólnikiem rozesłanym przez bardzo poważną organizację jaką jest Syndykat Jubilerów i Złotników, tudzież zgrupowanych w nim pokrewnych gałęzi przemysłu w Paryżu, który opublikowaliśmy w numerze 10-tym naszego pisma z roku ubiegłego, sprawa jest bezapelacyjnie załatwiona. Tymczasem z prawniczego punktu widzenia kwestja ta przedstawia się inaczej.

W ostatnich miesiącach przyszło w Paryżu do procesu, czy sprzedaż tak zwanej perły hodowlanej jako prawdziwej, naturalnie powstałej perły, jest nierealnym, względnie nieuczciwym handlem. Sąd zasięgnął w tej mierze opinji licznych fachowców i przyrodników i zajmującem jest, że wszyscy orzekli zgodnie, iż perła hodowlana jest perłą prawdziwą, a zatem między perłą naturalną i hodowlaną niema żadnej różnicy. Znamienne orzeczenie jednego z ekspertów brzmiało następująco:

Perla jest produktem powstałym z wydzielin śluzowatego naskórka, jakim jest pokryty małż ostrygi. Jeżeli nam wpadnie ziarnko piasku do oka, wtedy stara się ono pozbyć tego obcego ciała, przyczem następuje obfite łzawienie. Jeżeli takie obce ciało dostanie się do śluzowatych części ostrygi, wtenczas otaczają go one tak długo, dopóki nie spocznie w pewnego rodzaju woreczku. Jeżeli schowkiem obcego ciała jest miejsce, gdzie zbierają się szczególnie obficie części wydzielin, zwane aragonitem, to osiadają one stale naokoło woreczka, który przypływem tego osadu ciągle się powiększa. Bez tego jądra nie utworzy się żadna perła, ono samo jednak nie jest żadną perłą. Czego to już nie znajdowano jako jądro pereł? Były tam poczwarki skorupiaków, ziarnka piasku, brud, cząsteczki metalu i t. d.; krótko powiedziawszy, przyczyną tworzenia się pereł mogą być wszystkie stałe części najrozmaitszych materjałów. Opowiadają nawet, że poławiacze pereł w Indyjskim Oceanie mają przyzwyczajenie po ukończeniu nurkowania rzucać piasek w morze, wychodząc z założenia, że będzie to ułatwieniem w tworzeniu się pereł.

Co się tyczy pereł hodowlanych — chociaż to określenie nie jest trafnem, bo właściwie o hodowli nie może być mowy — to czynność ludzkich rąk ogranicza się jedynie na kierowaniu w pewnym sensie wydzielinami ostrygi, do czego jej jednak zmusić nie można. Jeżeli ta praca sama przez się jest trudną, nie wpływa to jednak nic na to, aby w następstwie różniła się czemkolwiekbądź od naturalnego przebiegu. Przyczyną jest tu przypadek, podczas gdy w drugiej alternatywie ręka ludzka poddaje ostrydze jądro będące w obu wypadkach zasadniczym warunkiem tworzenia się i wzrostu perły. Jeżeli chce się absolutnie podtrzymać różnicę, to zapytuję: jaka różnica istnieje między kasztanem wyrosłym z owocu strąconego wiatrem z drzewa w urodzajną ziemię, a kasztanem, który człowiek w stosownym miejscu zasadził? Gdyby naprzykład przed laty zażądano od handlarza pereł dostarczenia perły, której jądro stanowiłby miał robak, bezwatpienia uważanoby takiego klijenta za dziwoląga. Wtedy bowiem nietylko szeroka publiczność, ale także liczni fachowcy nie mieli pojęcia, że perła może mieć jądro nie składające się z materji, względnie masy perłowej. Ręka ludzka daje przy perle hodowlanej tylko podstawę i zachętę do tworzenia perły, resztę załatwia małż ostrygi w ten sam sposób, jak gdyby podstawę tą będącą jądrem inaczej otrzymał. Ostryga może być dla hodowli uprawianą, właściwie pielęgnowaną i chronioną przed swemi nieprzyjaciółmi, lecz przecież strach na wróble nie jest przedmiotem hodowli. Z tych powodów jestem zdania — i dziwiłbym się, gdyby wszyscy przyrodnicy go nie podzielali, że między perłą powstałą przez wtłoczenie obcego ciała w muszlę ostrygi, a taką, której przyczynowym początkiem było przypadkowe wpadnięcie obcego ciała do muszli, niema żadnej istotnej różnicy. Jeżeli istnieją jakie widoczne zewnętrzne cechy, względnie różnice między oboma rodzajami pereł, to uważam to za zagadnienie handlu i mody. Gdybym musiał wreszcie wykonać substancjonalne badanie perły, to mógłbym użyć do tego celu równie dobrze perły hodowlanej i z tym samym wynikiem, bo jak już powiedziałem, nie jądro tworzy perłę, lecz okalająca go powłoka.

Cuda sztuki zegarmistrzowskiej

Mówi się w Niemczech, o słabo rozwiniętem poczuciu piękna wśród szerokich mas, o niskim poziomie ogólnym, etc. Jest w tem niewątpliwie dużo racji. Jednak przez sale matematyczno-fizyczne w drezdeńskiem muzeum królewskiem przeszło w roku 1928 — 16.000 osób zwiedzających, zaś w roku 1929 — cjalnie zbiory, a w szczególności małe 70.000 osób. Siłą przyciągającą są spezegarki.

Z małego napisu umieszczonego na witrynce wnioskujemy, że zbiór był zakupiony u p. Roberta Pleissnera w roku 1909, i że w zbiorze mieszczą się zegary, odzwierciedlające w sobie rozwój sztuki zegarmistrzowskiej od roku 1511 do fabrycznego sposobu wytwarzania, t. j. do roku 1850.

Przeszło 100 zegarków mieści się w tym zbiorze. Z dużem zrozumieniem i dużem znawstwem zbierał Pleissner zegarki (jako syn drezdeńskiego piekarza królewskiego, urodził się w roku 1849) i skupował je wśród tandety paryskiej, z zaoszczędzonych groszy. Zamiłowanie do zegarków miał do końca swego życia († 1916). Dzieło ojca uzupełnił syn z dużem zrozumieniem. Zbiór Pawła Pleissnera jest prawdziwem muzeum. W dwu dużych salach mieszczą się cuda kunsztu zegarmistrzowskiego.

Oto historja czasomierza:

Zrazu istniały gnomony, pręty, po których cieniu poznawano jaka jest pora dnia. Tą drogą powstały zegary słoneczne, oraz przyrządy kieszonkowe zaopatrzone w kompas i ołowianki żeglarskie, służące jako środki pomocnicze dla astrologów i planetariów. Później dopiero weszły w użycie klepsydry.

Około roku 1000 wynaleziono zegary kołeczkowe, które w wieku XIII umieszczano na wieżach kościelnych i zamkowych. Były one zaopatrzone w bieguny hamujące.

Pierwsze zegarki kieszonkowe sporządził pewien ślusarz z Norymbergji, około roku 1500. Znane one były pod nazwą „norymberskie jaja". W Saksonji dużą rolę odgrywała technika zegarmistrzowska. Jest rzeczą wiadomoą, że w skład cechu kowalskiego w Dreźnie w roku 1540 wchodzili obok ślusarzy, ostrogarzy, rusznikarzy, gwoździarzy, również i zegarmistrzowie.

Huyges zużytkował jako pierwszy w roku 1656 wahadło do regulowania zegarów, Harisson zaś sporządził w roku 1728 wahadło ze sztabek stalowych i cynkowych.

Są to metale, których rozciągalność rozmaicie reaguje na podniesioną temperaturę i kompensuje się.

Otrzymał on za to nagrodę jak na ówczesne czasy niesłychaną — 20.000 funtów szterlingów.

Od czasów Harrisona Anglja wodziła prym w zegarmistrzostwie, mistrzowie: Breguet, Lercy i Berthoud uczynili Paryż centrem tego kunsztu. Breguet sporządził około 3.000 zegarków, nie było w tej liczbie dwu zupełnie do siebie podobnych. Pokazuje się zwiedzającym zegar dla ślepców z sztyfcikiem, mieszczącym się po stronie odwrotnej. Kosztował on wtedy 4.000 franków. Najtańszy swój zegar sprzedał Breguet za 1.000 frank. Pokazano też zegar podróżny 30 dniowy cudownie wycyzelowany, z kalendarzykiem.

Wspaniałe są precyzyjne zegary wahadłowe robione przez Gutkaesa i Adolfa Langego, którzy sławę przynieśli niemieckiemu przemysłowi zegarmistrzowskiemu.

Teraz przychodzi kolej na rozmaite curiosa: a więc zegar Goethego w kształcie czary, mieszczącej się na trójnogu, z wijącym się wokół wężem. Języczek węża to wskazówka nieruchoma.

Dalej wystawiono zegar bez kółek, inny znów w rodzaju perpetuum mobile, i cały szereg niezwykle artystycznie wykonanych arcydziełek. Specjalnie interesujące w tym zbiorze są automaty. Jest tu trębacz, figurka męska siedząca, trzymająca świnkę na ręku. Przy wprowadzeniu w ruch trębacz karmi świnkę.

Świnka jest chora, nie może jeść, człowieczek przemawia do niej, poruszając wargami, gdy to nie pomaga, wzrusza ramionami.

Interesujący jest obraz, na którym 65 figurek jest poruszanych przez mechanizm zegarowy.

Oko spoczywa bezustannie na innym artystycznym arcydziele. Na samym końcu Pleissner pokazał swoje największe skarby: harfę złotą wysadzaną perłami i brylantami, z której wydobywają się przepiękne melodje. Jest to robota paryska z roku 1870. Cudem techniki jest zegar z roku 1650, przedstawiający walkę konnicy.

Każde z tych arcydzieł kosztuje około 20.000 marek niem.

Wiadomości z przemysłu zegarmistrzowskiego

Polska

Krajowy Przemysł Zegarmistrzowski, na ogół bardzo słabo w Polsce rozwinięty, prztchodzi wskutek ogólnego kryzysu ekonomicznego poważne przesilenie. Nieliczne fabryki produkujące przeważnie budziki taniego typu, zostały zmuszone do ograniczenia swojej produkcji do połowy normalnej w poszczególnych wypadkach zaś przedsiębiorstwa swoje na czas nieograniczony wstrzymały. Jest to łatwo zresztą zrozumiałem następstwem silnej konkurencji zagranicznej stojącej na wysokim poziomie technicznym i rozporządzającej wydatniejszemi kapitałami. Ułożenie się stosunków w najbliższej przyszłości zawisło w wielkiej mierze od ukształtowania się traktatu handlowego z Niemcami, które zawsze oddziaływały na tę gałęź przemysłu w Polsce. Jeżeli import nie zostanie wkrótce ograniczony i wewnętrzna konjunktura się nie poprawi, widoki są bardzo smutne. Polecamy zastanowienie się nad tą poważną kwestją naszemu Ministerstwu dla handlu i przemysłu.

Import zegarków do Polski. W pierwszym kwartale b. r. sprowadzono do Polski 4,4 ton zegarków i ich części, wartości 2,41 miljonów złotych, podczas gdy w tym samym okresie r. 1929 przywóz wynosił 3,9 ton, wartości 2,77 miljonów złotych. Ponieważ wartość importu w bieżącym roku obniżyła się o 0,66 miljonów złotych czyli prawie o 24% ilościowo zaś przywóz zwiększył się o 0,5 tonn względnie o 12,8%, więc wynika z tego, że popyt przesunął się wydatnie na tańsze gatunki zegarków.

Szwajcarja

Szwajcarski handel zagraniczny w pierwszej połowie r. b. W pierwszej połowie roku bieżącego suma eksportu szwajcarskiego wynosiła 112.193.022 fr., importu 3.042.517 fr., różnica na korzyść eksportu 109.150.505 fr. W tym samym okresie r. ub. różnica ta wynosiła 128.382.089, a zatem początek roku ubiegłego był bardziej pomyślny dla Szwajcarji. Największymi odbiorcami Szwajcarji były w tym roku: Anglja, U. S. A. Francja, Kanada i Niemcy. Wśród 20 pierwszych państw odbiorczych niema Polski, która w tej dziedzinie handlowej z Niemcami zajmuje tam 18 miejsce.

Jeżeli chodzi o Szwajcarską produkcję zegarków kieszonkowych, to należy zanotować ciekawy fakt, że największym odbiorcą jest Anglja, lecz tylko sprowadzająca zegarki niklowe 150.253 na ogólną ilość 400.545 zegarków wyprodukowanych w Szwajcarji. Srebrne zegarki kieszonkowe znajdują chętnych nabywców w Austrji, która na ogólną ilość



P. L. Brandt, dyrektor szwajcarskiej fabryki zegarków „Omega", o odznaczeniu którego Legją Honorową pisaliśmy w zeszłym numerze..

37 tysięcy wprodukowanych zegarków srebrnych sprowadziła 4 tysiące. Zegarki złote mają duży zbyt we Włoszech, które kupiły w Szwajcarji 2.500 zegarków kieszonkowych złotych na 12 tysięcy wyprodukowanych. W zegarkach na rękę największym odbiorcą była we wszystkich odmianach Anglja. Ciekawie przedstawiają się także cyfry szwajcarskiej produkcji zegarów automobilowych. W połowie bieżącego roku wyprodukowała Szwajcarja 13 tysięcy tych zegarów, z czego Francja kupiła 7 tysięcy i U. S. A. 2.500. W tym samym czasie importowała Szwajcarja tych zegarów zaledwie 3 sztuki wartości 101 fr. Na wewnętrzny użytek została w Szwajcarji zaledwie 2%, co wypływa z małego ruchu automobilowego.

Organizacja sprzedaży zegarków szwajcarskich w Niemczech. Szwajcarskie fabryki zegarków Manufacture des Montrews Doxa (Le Locle), Glycine Watch Co A. G. (Biel i Genewa) oraz Meyer i Studeli A. G. (Solothurn) założyły organizację sprzedaży swych fabrykatów w Niemczech z siedzibą w Berlinie. Drogą tą zamierzają fabryki rzucić większe ilości zegarków na rynek niemiecki. Koncerny zaczynają być w modzie.

Niemcy

Koncern Junghansa. Po fuzji fabryk Junghansa z H. A. U. do zarządu koncernu weszli E. Junghans, H. Junghans, S. Junghans i P. Landenberger. H. A. U. występuje obecnie pod firmą Gebr. Junghans A. G. Werk Hamburg Amerikanische Uhrenfabrik.

Niemiecki handel zagraniczny w pierwszej połowie b. r. Według urzędowej niemieckiej statystyki za pierwsze półrocze b. r. wywóz zegarów i zegarków z Niemiec przedstawia się w cyfrach 28,55 mil. marek, wywóz zaś 7,24 mil. marek. W stosunku do tego samego okresu z r. ubiegłego wywóz wzrósł o 4%, przywóz zaś zmalał o 28%. Największymi odbiorcami Niemiec były państwa: Anglja, Holandja, Argentyna, Belgja i Kanada. Polska jest na 18 miejscu wśród 28 państw-odbiorców.

Ameryka

Kary za przemyt zegarków w Ameryce. Jak nam donoszą, zakończył się w tych dniach w Nowym Yorku proces przeciw bandzie przemytników Federal Mail Order Corporation i Superfine Watch Co. Perlmana i Rubkina zasądzono na dwa lata, a Rubmana na 18 miesięcy więzienia. Śledztwo wykazało, że towar został zamówiony przez Federal Mail Order Corporation w Bienne t. z. przez p. Jules Metthez, który się zajął dalszą spedycją. Wyrok ten przyjęto wszędzie z zadowoleniem, niestety jednak, podwyższone obecnie cło jest silną podnietą do zyskownego w razie powiedzenia się przemytu, której nie mogą się oprzeć chętne łatwego, a wysokiego zysku jednostki po obu stronach oceanu.

Z. S. S. R.

Sowiety poszukują ludzi i maszyn w Niemczech. Jak donoszą ze Schwarzwaldu, przybył tam przedstawiciel rządu sowieckiego w sprawie przeprowadzenia rokowań z niemieckiemi zegarmistrzami. Rząd sowiecki powołał do życia w Moskwie dwa przedsiębiorstwa, których zadaniem będzie fabrykacja zegarków i przyrządów precyzyjnych. W tym celu sowiety chcą sprowadzić z Niemiec maszyny i fachowców, pod których kierunkiem rozpoczęłaby się produkcja. Dotychczas przedstawiciel sowiecki nie osiągnął żadnych konkretnych rezultatów.

Sytuacja
na światowych rynkach djamentów
Amsterdam i Antwerpja

Rok bieżący jest katastrofalnym dla przemysłu djamentowego. Pomijając ogólną niepomyślną konjunkturę gospodarczą, należy przyznać, że przemysł djamentowy jest w najcięższem może położeniu. Główną przyczyną, która wywołała panikę na giełdach djamentowych w Amsterdamie i Antwerpji jest bill celny Stanów Zjednoczonych, które idąc za hasłami samowystarczalności ogrodziły się barjerami celnemi od Europy. Mówiąc o wystarczalności gospodarczej Stanów Zjednoczonych trudno przypuścić, żeby podniesienie ceł nawet na kamienie szlachetne miało coś tu pomóc. Ameryce bill dotychczas nic nie pomógł w Europie wywołał zaś katasrofę w przemyśle djamentowym. Mieszkańcy krainy dolara, którzy byli dotychczas największymi odbiorcami Amsterdamu



Giełda djamentowa w Antwerpji rok temu jeszcze pełna ożywienia i tranzakcyj, dziś opanowana depresją i oczekiwaniem sezonu przedświątecznego, który ma przynieść podobno poprawę.

i Antwerpji muszą obecnie zrezygnować z tych pięknych kamieni, gdyż cło na nie jest niemożliwie wysokie. Wprawdzie rządy holenderski i belgijski wraz z innemi państwami wniosły protest przeciwko bill'owi, lecz zdaje się, że pozostanie on bez uwzględnienia. Strata takiego odbiorcy jak Stany Zjednoczone jest dla europejskich rynków djamentowych wielkim ciosem, gdyż Europa nie jest w stanie zużyć zbyt wielkich ilości. W celu powstrzymania dalszej paniki na giełdach djamentowych Antwerpja i Amsterdam podały sobie ręce i zorganizowały system produkcji, który polega na tem, że produkcja ograniczona jest w ramach 300000 karatów, wyjście poza które grozi katastrofą. Ta stosunkowo niewielka cyfra zmusza związek producentów do zamknięcia na czas nieograniczony szereg szlifierni, z których wiele nie pracuje już od Bożego Narodzenia. Jak silnie zorganizowana jest obrona przeciw kryzysowi świadczy fakt, że wprowadzono w Amsterdamie wprost policyjny rygor w stosunku do wyłamujących się od ogólnych uchwał producentów. Lotna komisja jeżdżąca po Amsterdamie w automobilu sprawdza czy zamknięte zakłady nie pracują i w wypadku stwierdzenia jakichkolwiek uchybień nakłada kary pieniężne. Jak są one wysokie dowodzi to, że jednego z fabrykantów, który pracował „pocichu" ukarano grzywną aż 25 tysięcy franków. Pisma fachowe nie rokują jednak temu systemowi powodzenia na dłuższą metę. Zdaniem ich może utrzymać się on jeszcze najwyżej parę tygodni. Rząd angielski w którego rękach znajdują się kopalnie djamentów w Południowej Afryce zamierza na jakiś czas unieruchomić zupełnie produkcję djamentów, aż do wyjaśnienia sytuacji z rządem amerykańskim. Wspominając o giełdach djamentowych podajemy tu ilustracje przedstawiające giełdy antwerpską i amsterdamską. Do niedawna robiono tam świetne interesy, dziś jest sytuacja pełna wyczekiwania.



W tak niepomyślnym, jak bieżącym roku święciła giełda djamentów w Amsterdamie uroczystość czterdziestoletniego istnienia. Mimo kryzysu, jaki panuje na rynku djamentowym jubileusz ten był obchodzony niezwykle uroczyście. Na ilustracji wspaniały gmach giełdy amsterdamskiej.



Uzupełniając powyższy artykuł przedstawiamy Czytelnikom obok zdjęcie z wnętrza giełdy djamentowej w Amsterdamie w momencie największego napięcia jej czynności. Po prawej stronie — sprzedający, po lewej kupujący.

Wskazówki praktyczne

Patynowanie na zielono. Do osiągnięcia żółtozielonego tonu bronzowego na miedzi, nadaje się rozczyn złożony z 28,35 gramów kwasu solnego, 57,7 gramów kwasu octowego, 56,7 gramów salmiaku w 7,56 litrach wody. Niebieskozieloną patynę otrzymuje się rozczynem złożonym z 56,7 gramów węglanu amonowego i 25,3 gramów salmiaku w 0,56 litrów wody, ciemnoniebieską rozczynem 85 gramów węglanu amonowego i po 28,35 gramów salmiaku, octanu miedzi (zieleni miedzianej) i kamienia winnego w 0,56 litrach wody. Rozczynem pociąga się lekko, a po wyschnięciu powtarza się to kilkakrotnie, aż otrzyma się żądany odcień na patynowanych przedmiotach.

Czyszczenie nabiegniętych medali i przedmiotów srebrnych. Do tego celu polecić możemy słaby roztwór cyjanku potasu, którego litrowa flaszka wystarcza na pewien czas. Przy czyszczeniu monet, medali i mniejszych przedmiotów, stawia się obok siebie trzy szklanki, z których dwie napełnione są czystą wodą a jedna rozczynem cyjanku potasu. Ujęte mosiężną pincetą lub obcążkami przedmioty zanurza się najpierw w roztworze cyjanku potasu, z których znika natychmiast brązowy lub brudny nalot. Następnie płucze się je w drugiej i trzeciej szklance i wyciera na sucho czystą lnianą szmatką. Na większych przedmiotach jak łyżkach,dzbanuszkach, lichtarzach pociera się pożółkłe miejsca małym w rozczynie cyjanku potasu umoczonym pendzlem lub wacikiem. Ten sam sposób użycia ma zastosowanie przy przedmiotach pozłacanych, wymaga jednak ze względu na trujące własności cyjanku potasu wielkiej ostrożności.

Matowanie złotych i srebrnych przedmiotów. Aby ornamenty cyzelowanych złotych i srebrnych przedmiotów lepiej się uwydatniały, matuje się lekko przed pozłoceniem, farbowaniem lub platynowaniem. Czem delikatniejsze matowanie, tem wytworniej wygląda dany przedmiot. Subtelnie cyzelowane złote przedmioty z delikatnemi ornamentami matuje się w zasadzie bardzo lekko, znacznie silniej wyroby srebrne. Wyroby złote matuje się piaskiem srebrnym lub miałem srebrnym albo szklanym, można to także robić lekkiemi szczoteczkami mosiężnemi albo stalowemi. Używanie szczoteczek ruchomych do matowania jest mniej wskazane. W każdym razie nie powinno się używać do matowania silnego motoru i właściwie nie powinien on mieć więcej jak 1/4 P. S. Za silny motor może w kilku sekundach zupełnie zniszczyć delikatną robotę. Delikatność cylezowanej złotej bižuterji t. zw. wykończenie wybijakiem, nigdy nie powinno zaniknąć przez matowanie. Częstego przeszczotkowania mosiężnemi i szklanemi szczotkami należy unikać. Matowaniem warzelniczem usiłuie się nadać przedmiotom srebrnym ładny wygląd, w tym wypadku jednak nie rozchodzi się o uwydatnienie ornamentów, bo równocześnie matują się także płaskie płaszczyzny. Takie matowanie warzelnicze używa się najczęściej przy przedmiotach składających się z delikatnych montowań jak z filigranu, kwiatów oraz przy przedmiotach bardzo cienkich i dętych.

Jak się stwierdza odparowanie przy złoceniu w ogniu? W celu stwierdzenia postępu odparowania wyjmujt się złocone przedmioty na chwilę z ognia i zbiegły ewentualnie w jednym miejscu amalgam rozdziela się ręczną szczotką drucianą. Jeżeli przedmioty wyjęte z ognia są bladożółte i tak gorące, że puszczona na nie kropla wody zasyczy i natychmiast wyparuje, wtedy odparowanie się skończyło, czyli wszystka rtęć ulotniła się z amalgamu i dany przedmiot jest pozłocony w ogniu.

Złocenie stali. Stal pozłaca się najłatwiej następującym sposobem: odkwaszony chlorek złota rozpuszcza się w wodzie, następnie dodaje się do tego potrójnie tyle eteru i po 24 godzinach zbiera się oddzielający się od wody eteryczny rozczyn złota. Polerowana stal zanurzona w takim rozczynie jest natychmiast pięknie pozłocona. Na tak pozłoconej stali można wykonywać piękne cyzelowania złote, pociągając odpowiednie miejsca pokostem, albo lakierem. Inne metale lepiej jest złocić galwanicznie.

Srebrzenie miedzi wcieraniem. Miesza się dokładnie 300 gramów kamienia piekielnego, 20 gramów soli kuchennej i 450 gramów kremor-tartari (winian potasu). Szmatkę zmaczaną w spirytusie zanurza się w tym proszku i pociera następnie dobrze te miejsca przedmiotu miedzianego, które mają być posrebrzone.

Stal nie rdzewiejąca

Coraz częściej wchodzą w użycie w gospodarstwie domowem, zwłaszcza w Anglji i w Ameryce, noże, widelce, łyżki i t. d. ze stali, nie ulegającej rdzewieniu i nie czerniejącej przy zetknięciu z kwasami.

Łatwo pojąć całą praktyczność, naprzykład, widelców i noźów z takiej stali. Przedtem, gdy przedmioty te wyrabiano ze stali zwykłej, trzeba je było czyścić mozolnie cegłą, czy też proszkiem specjalnym, po chwilowem nawet użyciu, wskutek czego ścierały się szybko. Dziś widelce i noże z nowej stali wystarczy wypłukać w ciepłej wodzie, aby wyglądały, jak nowe, nigdy nie używane, bo i to trzeba dodać, że ta nowa stal jest twardsza, niż dawna, nie łatwo więc da się rysować.

Cóż to za oszczędność w gospodarstwach dużych, jak naprzykład, w hotelach i restauracjach, gdzie potrzeba wciąż zmieniać liczne nakrycia stołowe! Nie dziw więc, że nakrycia ze stali dawnej przechodzą szybko do przeszłości.

Ale stal nie rdzewiejąca znalazła zastosowanie obszerne nietylko w gospodarstwie domowem, używana jest bowiem w coraz szerszych rozmiarach przy budowie domów i maszyn.

Nową stal wynaleziono prawie jednocześnie w Anglji i w Niemczech, przy badaniu spławów, dających się użyć do wyrobu mocnych płyt pancernych, podczas wielkiej wojny światowej, która, nawiasem mówiąc, obok niesłychanych strat materjalnych i zniszczenia, dała też światu wiele wynalazków doniosłych i praktycznych.

W skład tego spławu wchodzi stal najlepsza, tudzież 19 proc. chromu, 8 proc. niklu i mniejsze ilości manganu, krzemu, fosforu, wreszcie siarki. Że zaś jest stalą, zawiera więc, oczywiście i węgiel.

Dopiero jednak po wojnie, mniej więcej przed laty dziesięciu, ulepszono metody wyrobu tej stali na wielką skalę tak, że przeszła do użytku powszechnego. Wyrabiane są z niej nawet sztuczne zęby, nigdy nie rdzewiejące i nie czerniejące.

Książki nadesłane do Redakcji.

Praktyczna elektrotechnika :Praktische Elektrotechnik:/ napisał Dr. W. Kesseldorfer 240 stron z 92 rycinami oryginalnemi rysunkami ze specjalnem uwzględnieniem eleketrotechnicznej mechaniki precyzyjnej. — Nakładem Deutsche Verlagswerke Strauss, Vetter et Co, Berlin 1930. — Cena 7.20 marek niemieckich.

Dzieło to jest właściwie dalszym ciągiem poprzedniego tomu tego samego autora zatytułowanego „Pojęcia zasadnicze elektrotechniki" /:Grundbegriffe der Elektrotechnik/ omawiające jednak obszernie i wyczerpująco dużo zagadnień w zastosowaniu praktycznem. — Dla zegarmistrzów pragnących zapoznać się dokładnie ze stroną techniczną elektrycznych zegarów są te dzieła pożytecznemi podręcznikami. Każdy tom dla siebie jest osobną dobrze ujętą całością, drugi jednak który ukazał się obecnie odznacza się zaletą praktycznych wskazówek mających na celu zastosowanie w życiu codziennem.

Pomijając wybitną aktualność zagadnień omawianych w tem dziele odznacza się ono od innych elektrotechnicznych podręczników przystępnością i łatwem do zrozumienia ujęciem przedmiotu, dostępnego nawet dla samouków bez ściślejszych wiadomości matematycznych. Na wszelkie zapytania z dziedziny elektrotechniki jakie się mogą nastręczyć w przemyśle złotniczym i zegarmistrzowskim można znaleźć w tych podręcznikach wyjaśnienie, więc uważamy je za polecenia godne zarówno fachowcom jak i nauczycielom zawodowym i uczniom.

Komunikat Centrali Służby śledczej w Warszawie.

Kradzież biżuterji ze sklepu jubilerskiego w Munster:

Według radjotelegramu z Berlina, zostały skradzione 26.VII r. b. za pomocą włamania do sklepu jubilerskiego w Munster następujące przedmioty: 18 zegarków „Plaque" męskich (z których 17 z odskakującemi kopertami) po części gładkie, w większej części z wyżłobieniami lub z promieniami, reszta gładkie, fasonu modern, przeważnie marki Zentra, wartości 1,325 rm., 13 zegarków męskich złotych, również z odskakującemi kopertami (wzór dokładnie jak „Plaque" zegarki) wartości 3.260 rm., 34 zegarki ze srebra, trala-srebra i metalu, marki „Zentra", wartości 1560 rm., 4 damskie zegarki na rękę „Plaque" srebrne, wartości 180 rm., 49 męskich i damskich pierścionków, 333 płytki złote i pierścionki z kamieniami, wartości 970 rm., 47 męskich i damskich pierścionków, 585 płytek złotych i pierścionków z kamieni wartości 1.200 rm.

Kradzież biżuterji w Linzu n/D.

Dr. Rudolfowi Wechtlingarstenowi w Linz n/D skradzone zostały następujące przedmioty:

1) 1 męski zegarek kieszonkowy 18-karatowe złoto, cyferblat z arabskiemi cyframi ze starem t. zw. wrzecionem i cyzelowanemi figurami razem z należącym do tego 5 cm. długim złotym kluczem wart. 10.000 s.;

2) męski zegarek — podwójna koperta ze złota, maszynerja z Schaffhausen, biały cyferblat z arabskiemi cyframi z sekundunikiem wart. 500 s.;

3) złoty łańcuszek z ametystowym wisiorkiem, dosyć gruby, wart. 200 s.:

4) męski zegarek cylindrowy 18 lub 21 karatowe złoto, żółty cyferblat, szczególne znaki: na tylnej kopercie brak około 2 kwad. milimetrów, co zostało wyłamane, wart. 150 s.;

5) damski zegarek ze złota, starożytny, biały cyftrblat, rzymskie cyfry, bez sekundnika, wart. 120 s.;

6) długi ciężki złoty łańcuch bez upiększeń, wart. 150 s.;

7) cienki łańcuszek złoty na szyję z wisiorkiem (medaljon do fotografji właściciela) z brylantami i kilku opalami, wart. 300 s.;

8) para złotych kolczyków z przynależną do tego broszką. Broszka dosyć duża, starożytna około 100 lat, wart. 300 s.;

9) złoty ciężki sygnet z monogramem „A. W." z lyrą muzyczną Styryjskiego stowarzyszenia muzycznego, wart. 120 s.;

10) para spinek do mankietów zt złota 100 s.;

11) srebrny łańcuszek do zegarka z rybą jako wisiorek, wart. 10 s.;

12) sztuka 100 koron złota;

13) 50 koron w złocie z 20 i 10 koron. sztuk;

14) 800 do 900 koron w srebrze, składające się z 1,2 i 5 koronowych sztuk.

Rozporządzenie o lichwie pieniężnej.

W Nr. 50 „Dziennika Ustaw" z dnia 16 lipca 1930 r. pod poz. 424 ukazało się rozporządzenie Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z dn. 15 lipca 1930 roku o lichwie pieniężnej.

Rozporządzenie postanawia, że:

§ 1. Przedsiębiorstwa trudniące się czynnościami bankowemi, obowiązane są sporządzać na 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku wykazy:

a) najwyższych wymawianych i pobieranych procentów i prowizyj: 1) przy dyskoncie weksli, 2) przy rachunkach debetowych otwartego kredytu, 3) od pożyczek terminowych, 4) od pożyczek na zastaw papierów wartościowych i towarów, 5) od pożyczek na zastaw ruchomości, z wyjątkiem papierów wartościowych i towarów, przyczem winna być wyszczególniona wysokość wynagrodzenia, pobieranego za ubezpieczenie ruchomości, ich przechowanie i szacowanie, 6) od gwarancyj, udzielanych z tytułu eksportu, 7) od gwarancyj, udzielanych w formie indosu na wekslu i innych, b) najwyższych opłat, pobieranych jednozleceń giełdowych, 3) wydawania akredytyw.

Wykazy powyższe za każde półrocze winny być przedstawiane właściwym izbom skarbowym w ciągu pierwszych pięciu dni następnego półrocza.

Za datę przedstawienia uważana będzie również data nadania na pocztę listu poleconego z wykazem.

§ 2. Korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych, wyszczególnionych w wykazach w myśl poprzedniego paragrafu, nie mogą przekraczać 11% w stosunku rocznym.

Przepis, zawarty w ustępie 1 niniejszego paragrafu, nie obejmuje zwrotu kosztów porta, damna i opłat stemplowych, oraz nie obejmuje prowizji obrotowej na rachunkach otwartego kredytu i bieżących, która jednak nie może przekraczać ¼% od większej strony obrotu po potrąceniu od niej salda i pozycyj frankowanych, albo ¼% od salda początkowego danego okresu.

Przy pożyczkach na zastaw ruchomości, z wyjątkiem papierów wartościowych i towarów, korzyści majątkowe nie mogą przekraczać 11% w stosunku rocznym tytułem procentów i prowizyj od udzielanych pożyczek, oraz aż do odwołania 1% miesięcznie od sumy udzielanych pożyczek, tytułem wynagrodzenia za ubezpieczenie przedmiotów zastawu, ich przechowanie i szacowanie.

§ 3. Umowy o pożyczki pieniężne, zawarte przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, w których wymówione korzyści majątkowe ponad normy, przewidziane § 2 niniejszego rozporządzenia, nie zostały pobrane przed tym terminem, ulegają wykonaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do najbliższego terminu ich płatności. Termin ten nie może przekraczać daty 31 lipca 1930 roku.



KRONIKA I HUMOR

Zegary króla Jerzego. Rok rocznie co wiosny rozpoczyna się gruntowne czyszczenie i naprawianie wszystkich zegarów króla angielskiego. Praca ta, w której biorą udział najznakomitsi zegarmistrze Londynu, trwa przez dwa miesiące, ponieważ liczba zegarów króla Jerzego sięga 1.000.W zamku Windsorskim znajduje się 360 zegarów, w pałacu Buckhinghamskim jest ich 160. Znaczna liczba przepięknych zegarów stroi ponadto inne rezydencje królewskie. Niektóre z nich dosięgają ogromnych rozmiarów, inne są mniejsze, wszystkie jednak odznaczają się wysoce artystycznym wykonaniem. Wszystkie zegary króla Anglji są dokładnie odfotografowane, a spis ich oraz rodowód prowadzony jest bardzo skrupulatnie. Przed głównym portalem zamku w Windsorze stoi wielki zegar, który ma ponad sto lat, a którego melodyjny dźwięk znany jest w całej okolicy. W jednym z salonów zamkowych znajduje się znów zegar, który przedstawia głowę murzynki. Jedno jej oko ukazuje godziny, drugie minuty. Zegar ten ofiarowany został królewskiemu domowi angielskiemu przez króla francuskiego Ludwika XV.

Wiadomość o odbywającej się obecnie dorocznej lustracji zegarków, należących do króla angielskiego, przywodzi nam na pamięć tragiczny los posiadacza najcenniejszego w swoim czasie zbioru zegarków, lorda Aberdeena.

Zbieranie zegarków starożytnych i ozdobnych należy do jednej z najkosztowniejszych przyjemności kolekcjonerskich. Najbardziej dziś znany jest zbiór, który przed dwudziestu laty nabył Morgan u znanego zbieracza, Marfelsa z Berlina, płacąc przeciętnie po 50 tysięcy marek w złocie za sztukę. Droższym jednak był ów sławny zegarek, który od lorda Aberdeena przeszedł do markizy Pompadour, gdyż kosztował życie człowieka. Ale co w owych czasach znaczyło życie człowieka, gdy chodziło o cenny przedmiot, mogący zadowolnic fantazję pięknej kobiety? A faworyta Ludwika XV tembardziej mogła sobie na taki zbytek pozwolić. Kaprysy pięknej kurtyzany zawsze drogo kosztowały państwo i nadwyrężały nielada prywatną szkatułę króla - kochanka.

Od dostawców wszelkiego rodzaju roiło się wówczas na dworze wersalskim. Wśród nich najczęstszym gościem był sławny jubiler Caldo.

Pewnego razu markiza szczególną zwróciła uwagę na leżący przed nią, wśród innych kosztowności, dostarczonych do przejrzenia przez Caldo, niezwykłej roboty zegarek. Nabyć go miała wielką ochotę, lecz sama, bez sankcji króla, nie mogła się na to kupno zdecydować, gdyż cena zegarka nawet i ją przeraziła.

Bawił wówczas w Paryżu znany bogacz angielski i amator pięknych zegarków, lord Aberdeen. Dowiedziawszy się o zegarku jubilera Caldo, pośpieszył wyprzedzić panią Pompadour. Nie targując się, wyłożył żądane 250.000 franków na stół i zabrał zegarek. W międzyczasie Caldo otrzymał rozkaz zjawienia się do króla z zegarkiem. Jakież było zdziwienie i oburzenie króla, gdy się dowiedział, że go wyprzedził magnat angielski. Rozkazał go odszukać natychmiast i zmusić go do odsprzedania zegarka. Lorda Aberdeena znaleziono w Hawrze w chwili, gdy siadał na statek, by odpłynąć do Anglji. Zaaresztowano go i odwieziono do Paryża, gdyż spełnić rozkazu króla nie chciał.

Nie bacząc na protesty i groźby konfliktu dyplomatycznego, Ludwik XV rozkazał rzucić lorda do ciemnicy i siłą mu odebrać zegarek. Lecz klejnotu przy nim nie znaleziono. Głodem i coraz cięższem więzieniem, król zamierzał zmusić Aberdeena do odstąpienia zegarka, ofiarując mu wzamian wolność i podwójną cenę kosztu. Lecz dumny Anglik odmówił spełnienia rozkazu króla Francji. Po trzech miesiącach ciężkich męczarni nerwy jego odmówiły posłuszeństwa. Wolał jednak rozstrzaskać sobie głowę o ścianę celi więziennej, niż ugiąć się przed despotyzmem obcego monarchy.

Wtedy to dopiero, na martwem ciele lorda znaleziono dobrze ukryty zegarek. Pośpieszono wręczyć go królowi, który tegoż samego wieczoru powiesił go na szyi swej kochanki, uszczęśliwionej tak romantycznym prezentem.

Znany kolekcjonista zegarków James Arthur zmarł w Winsted w Ameryce, mając lat 88. Arthur zbierał zegarki wszystkich rodzajów z rozmaitych stuleci. W tym celu podróżował po całym świecie i zapisał uniwersytetowi w Nowym Yorku zbiór składający się z 1800 okazów wartości 150.000 dolarów.

Precyzyjny Roskopf. Codziennie w południe oddawanym jest z góry zamkowej w Nicei strzał armatni, podług którego regulują się zegary. Wartość jednak tego regulowania jest bardzo problematyczną, ponieważ nie zawsze słyszy się wystrzał o właściwym czasie, a różnice wahają się między 5 minutami przed do 5 minut po godzinie dwunastej. W czasopiśmie „La France Horlogere" opowiada zegarmistrz p. Jaques Antony, w jak dowcipny sposób wykorzystał jeden z jego klijentów tę niedokładność sygnału czasu wobec jednego ze swoich zamiejscowych przyjaciół. Do klijenta tego mianowicie przyjechał w odwiedziny jego przyjaciel posiadający wartościowy chronometr zaopatrzony certyfikatem pierwszej klasy obserwatorjum astronomicznego w Besançon, którym się zawsze przy każdej sposobności chełpił. Ponieważ przechwałki gościa działały na nerwy gospodarza, postanowił on wypłatać mu psikusa, korzystając z jego nieświadomości o kaprysach nicejskiego sygnału czasu. Zaczął więc pod niebiosa wychwalać swój zegarek, najzwyklejszy stalowy Roskopf, nabyty przed wojną jeszcze za 12 franków i założył się ze swoim przyjacielem o o śniadanie z szampanem, że jego cebula codziennie, gdy wystrzał się rozlegnie, pokaże godzinę 12-ą, a jego chronometr chodzący rzekomo tak punktualnie, zawiedzie na całej linji. Przez kilka dni schodzili się codziennie na tarasie pewnej kawiarni, gdzie najlepiej słychać było wystrzał armatni. Każdym razem wyciągali obydwaj zakładający się równocześnie zegarki i patrzcie, patrzcie, — na Roskopfie zawsze była punktualnie dwunasta, na chronometrze raz brakowało parę minut do dwunastej raz znowu było parę minut po. Nicejczyk wygrał śniadanie, bo pojedyńczo zegarek po wybiegnięciu sprężyny nie nakręcił, a wskazówki postawił na godzinę dwunastą, którą zegarek stale pokazywał.

„Sauthern Cross" i „Longines". Lotnik Clinsford Smith, który wsławił się przed niedawnym czasem swym śmiałym przelotem nad Atlantykiem, wyraża się z całem uznaniem o chronometrze „Longines" jaki był umieszczony na jego aparacie. Jest to niewątpliwie wielki sukces propagandowy wspomnianej fabryki.

Największy zegar wieżowy na świecie. Największy zegar wieżowy na świecie ma otrzymać odbudowana po trzęsieniu ziemi katedra w Messynie. Wieża, na której zostanie umieszczony zegar posiada 40m. wysokości i wobec częstych trzęsień ziemi, które zniszczyły również poprzednią wieżę, budowana jest w ten sposób, że może stawić czoło nawet bardzo silnym wstrząsom. Zegar, który będzie ją zdobił, to prawdziwy cud świata, wykonany według wzorów starych zegarów wieżowych.

Zradziecki zegar. Na wystawie zegarmistrzowskiej w Chicago zdarzył się jak donosi „Chicago Tribûne" osobliwy wypadek. Wśród zwiedzających wystawę znalazł się pewien osobnik niejaki Godfrey Smith, którego przychwycono za kradzież antycznego zegara z kukułką. Do wykrycia kradzieży przyczyniła się sama kukułka zegarowa, która zaczęła kukać w momencie, gdy złodziej niosąc zegar pod płaszczem przechodził przez hall gmachu wystawowego. Obecni tam detektywi zainteresowali się odgłosami dochodzącemi z płaszcza Smitha i poddali rewizji, podczas której znaleziono przy nim jeszcze wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży.

Arja operowa lub jazzband zamiast alarmującego dzwonka. Jak donosi „Deutsche Uhrmacher Zeitung" na rynku niemieckim pojawił się nowy produkt zegarmistrzowski, wzbudzając ogólne zainteresowanie. Jest to t. zw. gramofono zegar, który ze sposobu budowy stanowi właśnie kombinację tych dwu mechanizmów. Do mechanizmu zegarka dołączony jest mechanizm gramofonu. Zamiast dzwonka budzikowego posiada ten zegar przyrząd, który wprawia w ruch płytę gramofonową z chwilą, gdy nadejdzie godzina, na którą nakręci się zegar. Całość przypomina mały neseser, dzięki skórzanemu obiciu bardzo efektowny. Niemcy wróżą temu wynalazkowi dużą przyszłość zwłaszcza, że jest to przedmiot, nadający się specjalnie na wycieczki za miasto. Kombinacja ta została wynaleziona przez pewnego zegarmistrza londyńskiego.

Fałszywe 100-złotówki.

Cechy rozpoznania.

Jak już prasa codzienna donosiła, pojawił się w obiegu falsyfikat biletu bankowego 100-złotowego, z datą 28 lutego 1919 r.

Falsyfikat wykonany jest na papierze zwyczajnym, grubszym, sztywniejszym, kolory farb jaśniejsze, nie tak intensywne, jak na bilecie autentycznym. Znak wodny w medaljonie wytłaczany i natłuszczony, kontury profilu twarzy i układ włosów w szczegółach odmienne. Wizerunek Kościuszki wykonany nieudolnie, twarz o występującej silnie lewej kości policzkowej, włosy po stronie lewej zmierzwione. Godło państwa, orzeł, występuje strzępiasto, upierzenie nieuplastycznione. Rysunki kompozycyj ornamentacyjnych oraz tła, o wybiegających promieniach z pod wielkiej litery „Z" i liczby „100", nieudolnie cieniowane, przerywane. Druk w tekście i klauzuli karnej cieniowany grubiej, miejscami przerywany, o konturach nieostrych. Cyfry numeru ścieśnione, nierówne, wykrój cyfr odmienny.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, rysunki wykonane są grubszemi nieregularnemi linjami, wskutek czego cieniowanie drobnych kompozycyj rysunków nie występuje tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie autentycznym. Wobec tego falsyfikat nie jest zbyt trudny do rozpoznania.

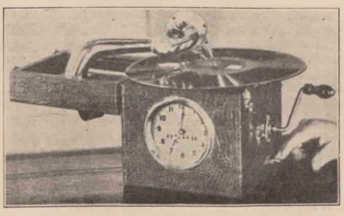
Kary na przemytników w Anglji

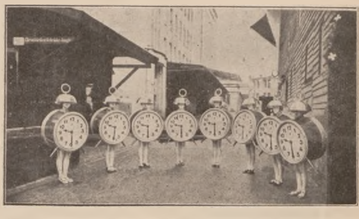
Na importera zegarków Louis Marder (nomen, omen, Marder znaczy w języku niemieckim łasica) 44, Cheetham Hill Road, Manchester, Westminster nałożono grzywnę 6.100 funtów szterlingów. Do wykonywania swojego „rzemiosła" używał on pasa, w którym można było umieścić kilkuset zegarków, oprócz tego posiadał walizkę podróżną z nadzwyczaj sprytnie skonstruowanym podwójnym dnem. Ujęty na gorącym uczynku próbował przekupić angielskich urzędników celnych. Tylko takie dotkliwe kary wymierzane szkodnikom uczciwego handlu są ze wszech miar pożądane i wskazane.

Stabilizacja cen platyny. Z Londynu donoszą o dojściu do skutku porozumienia, jakie zawarli interesanci rosyjscy, południowo-afrykańscy, kanadyjscy i ewentualnie kolumbijscy, stabilizując cenę platyny podług dzisiejszego poziomu na 8 funtów szterlingów 10 szylingów, co nie wyklucza dalszej zwyżki. Jak wiadomo, takiemu ustaleniu cen sprzeciwiali się dotychczas Rosjanie zainteresowani najwięcej na targu platyny. Po akcji tej nie można się spodziewać nagłego podskoczenia cen platyny, jak to miało miejsce z iridjum, w każdym jednak razie będzie ona skutecznie zwalczać dotychczasową tendencję zniżkową.

Różowy djament wystawy antwerpskiej. Niedawno otwarta wystawa międzynarodowa w Antwerpji cieszy się ogromną popularnością, czego dowodem, że jednego dnia odwiedziło ją 60.000 osób. Z pomiędzy wszystkich eksponatów najwięcej osób pociąga wystawa djamentów. Dzieje tych cennych kamieni, począwszy od ich oczyszczenia, rżnięcia i polerowania, aż do końcowej oprawy w złoto lub platynę, są tam pokazywane na przykładach. Najmniejszy djament na świecie, mniejszy niż główka od szpilki, oglądany przez mikroskop, okazuje aż 54 rżniętych płaszczyzn. Publiczność gromadzi się szczególnie dokoła gablotki, w której wystawiony jest wspaniały różowy djament, jeszcze w stanie surowym. Zgromadzone na wystawie kamienie oceniają w przybliżeniu na olbrzymią sumę 90 miljonów złotych. Są one oczywiście bardzo strzeżone i dostęp do nich mają tylko małe grupy publiczności, którym nie wolno się zbyt długo zatrzymywać.

Zegary w chodnikach. Ponieważ w Ameryce stwierdzono, że spoglądanie na zegary umieszczone wysoko były przyczyną licznych nieszczęśliwych wypadków komunikacyjnych, umieszczono na próbę zegary w chodnikach kilku głównych ulic Nowego Yorku. Zegary te chronione są przed stopami przechodniów grubemi płytami szklanemi wprawionemi w stalowe obręcze.





Przybywających do Niemiec zegarmistrzów szwajcarskich fabryka Junghanns przyjęła w bardzo oryginalny sposób. Młode dziewczęta wyszły na spotkanie gości w strojach „budzikowych".

Film zegarmistrzowski. W Niemczech wyświetlają obecnie film przedstawiający fabrykację zegarków w znanej szwajcarskiej fabryce „Longines" w St. Imier.

Amerykański handel zagraniczny. W kwietniu b. r. sprowadziła Ameryka zegarów i części, metali szlachetnych i kamieni na sumę 4.332.000 dolarów, wywiozła zaś w tym czasie na sumę 643 tysiące dolarów.

GIEŁDA METALI
SZLACHETNYCH

Notowania z połowy sierpnia 1930.

Amsterdam	
złoto	G. 1670
srebro	G. 33.75
platyna	G. 3610
Berlin	
złoto	RM. 2.80 do 2.82
srebro	RM. 47.50 — 49.00
platyna	RM. 5 — 6.00
Budapeszt	
złoto 14-karatowe	P. 2.10
Londyn	
złoto uncja	sh. 84.11¼
srebro	d. 19.56/68
platyna	£ 8.75
Pforzheim	
złoto	RM. 2.80 do 2.82
srebro	RM. 46.90 — 50.40
platyna	RM. 5.00 — 5.90.
Praga	
złoto	K. 22.712
srebro	K. 484
platyna	K. 60.500
Warszawa — notowania rafineryj	
parytet	Zł. 5923
złoto czyste w stopach	Zł. 5.92
złoto 14-karatowe	Zł. 3.50
złoto 18-karatowe	Zł. 4.50
srebro czyste	Zł. 110.00
rubel złoty	Zł. 4.62
rubel srebrny	Zł. 1.85
100 kopiejek bilonu srebrnego	Zł. 0.75
platyna ch. cz.	Zł. 15.90
platyna jubilerska	Zł. 13.50

Notowania rafineryj
Sprzedaż.

Wiedeń	
złoto czerwone	Sch. 2.89
złoto średnio-czerwone	Sch. 2.90
złoto żółte	Sch. 2.91
złoto blade	Sch. 2.93
srebro czyste	Sch. 103.60
srebro 800/00	Sch. 110
srebro 835/000	Sch. 115
srebro 900/000	Sch. 125
srebro 935/00	Sch. 130
platyna	Sch. 9.30

Zapotrzebowanie.

złoto 550/000	Sch. 2.57
złoto 560/000	Sch. 2.61
złoto 570/000	Sch. 2.66
złoto 580/000	Sch. 2.71
złoto 585/000	Sch. 2.73
srebro	Sch. 88.80
platyna	Sch. 6.60

W w. handlu

złoto (hurtownicy) 18-karatowe	Sch. 4.20
złoto (hurtownicy) 14-karatowe	Sch. 3.30
złoto (hurtownicy) 250/000	Sch. 1.50
Zurich	
złoto na koperty	FrS. 3500
złoto dla złotników	FrS. 3575
srebro ziarniste	FrS. 83
platyna 960/000	FrS. 10 (+ 3 FrS. nadwyżki)

Czytajcie uważnie!



W najbliższym tygodniu ukazuje się nasz „Informator Zawodowy", poświęcony zawodom: zegarmistrzowskiemu, jubilerskiemu, złotniczemu, grawerskiemu, bronzowniczemu i cyzelerskiemu.

Część adresowa obejmie 5-cio tysięczny spis wszystkich firm na terenie całej Polski, nie wyłączając nawet wiosek. Firmy umieszczone są alfabetycznie w województwach, przyczem większe miasta opracowywane są oddzielnie. Na całość składa się poza 16-toma województwami i ich stolicami, miasto stołeczne W a r s z a w a i Wolne Miasto Gdańsk wraz z jego obszarem.

Co zawierać będzie „Informator Zawodowy" poza częścią adresową:

1) **Przedstawicieli zegarmistrzowskich fabryk szwajcarskich, niemieckich i francuskich;**
2) **Hurtowni zegarmistrzowskich i jubilerskich z całej Polski;**
3) **Fabryk zegarów, zegarków i budzików;**
4) **Fabryk zegarów elektrycznych;**
5) **Fabryk łańcuszków i bransoletek precyzyjnych;**
6) **Fabryk kas pancernych dla jubilerów;**
7) **Fabryk kopert zołtych do zegarków oraz warsztatów reparacyjnych;**
8) **Fabryk papierośnic złotych i srebrnych;**
9) **Grawerów, rytujących w kamieniach;**
10) **Hurtowników kryształów, emalji, kamieni do bižuterji, fornitur, narzędzi, maszyn, tasiemek do zegarków, pasków i t. d.**

Cena „Informatora Zawodowego" wynosi zł. 5, które należy wpłacać z góry na konto „Sztuki Złotniczej" w PKO Nr. 16340. Zamówienia na „Informator" przyjmuje administracja tegoż, Warszawa, Śniadeckich 4. Do „Informatorów" zamówionych po 25 sierpnia doliczać będziemy zł. 1.50 tytułem kosztów specjalnych. Ogłoszenia przyjmowane są do „Informatora" już tylko na specjalne wkładki, których cena wynosi według umowy z Administracją. Nie zapomnijcie wypełnić zamówienia na „Informator" natychmiast!

Prenumerata (przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na nasz rachunek P. K. O. 16340): roczn. 12 zł., półroczn. 6 zł., kwart. 3 zł.
Abonnement: 15 Fr. suisses par an.

Redaktor i Wydawca: Janusz Niziński.

Zakł. Gr. Pr. Druk., Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40 Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lux"


№ 115.
№ 114.



P A M I Ę T A J
o wpłaceniu prenumeraty na konto
„Sztuki Złotniczej"
w P. K. O. Nr. 16340.



ARGENTOR
MARKA ŚWIATOWEJ SŁAWY

GALANTERJA FANTAZYJNA
PRAWDZIWE BRONZY
WIEDEŃSKIE

ARGENTOR
WERKE
Rust & Hetzel, Ges. m. b. H.
WIEN, VII/3, KAISERSTRASSE 83.
AUSTRJA.

18

PRAWDZIWE
K O R A L E

SZLIFIERNIA I EKSPORT
CARLONE & VITIELLO
TORRE DEL GRECO, ITALIA

KORESPONDENCJA w JĘZYKU francuskim, włoskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim.

19

Francuska fabryka budzików
„J A Z"
Compagnie Industrielle de Mecanique Horlogere
w P A R Y Ż U

JAZ



Generalny Przedstawiciel na Polskę:
LEON HOLZER
KRAKÓW, SEBASTJANA Nr. 4.

20

Marka fabryczna
HM & Co
Zastrzega się naśladownictwo

H[Y] MOSER & Co
Le LOCLE (Szwajcarja)
ROK ZAŁOŻENIA 1826

ZEGARKI
PRECYZYJNE

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę:
R. Jeanneret, Warszawa, ul. Sienna 8.
Telefon 301 85.

31

SPRZEDAŻ
KAMIENI



DO BIŻUTERJI

I. ROZENTAL
WARSZAWA
Graniczna 9, Tel. 509-15.

219

W O T A
RĄCZKI, NÓŻKI, SERCA, OCZY I T. P.
SREBRNE I ZŁOCONE
najtaniej poleca
BRWINÓW **Wł. Wesołowski** BRWINÓW



Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 4 m. 9, tel. 301-77. Red. J. Niziński.

„Zakł. Graf. Prac. Druk.", Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56, 242 40

Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lux".